Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOWE Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 14. | Kraków, 7 grudnia 1907. | Rocznik I.

Do ludu pracującego w Austryi!

Szerokie masy ludności pokładły wielkie nadzieje w nowym parlamencie ludowym. o który przez tyle lat walczyły. Przeeewszystkiem oczekiwały po nim pomocy przeciw ciągle rosnącej drożyźnie.

Drożyzna i nędza głodowa! Dawniej słyszano te straszne słowa tylko w poszczególnych latach nieurodzaju. Dziś jednak przeżywamy niesłychaną rzecz: W czasie, w którym wszystkie interesy są w ruchu, wszystkie fabryki pracują, po dobrych żniwach, przeżywamy ciągłe wzrastanie cen, nieznośną drożyznę wszystkich środków do życia potrzebnych!

Każdy czuje wzrastającą drożyznę! Robotnik, urzędnik prywatny i publiczny, mały przemysłowiec i chłop, cały stan średni!

A drożyzna rośnie od lat! Wzburza ona od lat wszystkie klasy ludu i wszystkie usiłowały się bronić. Urzędnicy próbowali podnieść swe pensye, robotnicy swe płace, chłopi i rzemieślnicy swe zarobki. Wszystko okazało się jednak wkońcu bezskutecznem.

Albowiem co uzyskali w groszach, rabuje im śrubowanie cen w koronach!

Zarobek daje łyżkami, drożyzna zabiera garncami. I nie widać końca. Z troską pyta się każdy ojciec rodziny: Jeżeli dalej tak pójdzie — jakiż będzie koniec?

A dzieje się to nie w czasach przesilenia, lecz pośród okresu ekonomicznego rozkwitu!

Jakże dopiero będzie, jeżeli czas dobrych interesów się skończy? A zaczątki przesilenia ekonomicznego już się zapowiadają. Oznacza ono czas bez zarobku, zmniejszenie się małego zysku majstra, dla robotników zaś bezrobocie i głód.

Każdy ojciec, który troszczy się o żonę i dzieci, przestrasza się na myśl:

rosnące ceny — spadający zarobek!

Czy może kogoś zdziwić, gdy słyszy, że w czeskich miastach z przemysłem tkackim wybuchają rozruchy drożyźniane i głodowe, że zrozpaczone masy wołają pomocy?

Dać pomoc i ulgę byłby przedewszystkiem powołany jeden czynnik — nowy parlament ludowy. Do kogóż miałyby się masy zwrócić, jeżeli nie do swych wybrańców? Gdzie mają zresztą szukać obrony?

Dlatego też posłowie socyalno-demokratyczni wszystkich narodowości wystosowali do parlamentu ludowego w dwóch wnioskach nagłych poważne napomnienie dania pomocy. Żądali ściśle określonych zarządzeń; pokazali też dokładnie, gdzie tkwią korzenie nędzy. Ich dwa wnioski nagłe miały na celu natychmiastową pomoc i trwałe uleczennie!

Wniosek Schrammla żąda następujących zarządzeń, które natychmiast dadzą się zastosować i które bezpośrednio odniosłyby skutek: przywóz chłodzonego i mrożonego mięsa zamorskiego, oraz zniesienie ceł od importu zboża i paszy, dalej ustanowienie przez władze maksymalnych cen w handlu, aby nieuprawnione podnoszenie cen przez pośredników w handlu zostało wstrzymane.

Otworzyć rogatki i granice dla chleba i mięsa! Precz z lichwiarzami żywności!

Wniosek nagły Rennera wystosowany był do ministra rolnictwa, który zarządza produkcyą środków żywnosci i naszą hodowlą bydła. Ministerstwem dla żywienia ludu powinnoby właściwie być ministerstwo rolnictwa. U nas było ono przez dziesiątki lat tylko ministerstwem dla wyścigów konnych i myśliwstwa, nie troszcząc się o zaopatrzenie ludności w środki żywności.

Ten drugi wniosek rozwija wielki program dla podniesienia rolnictwa, dla osiągnięcia bogatych plonów ziemi.

Żąda on dalej usunięcia lichwiarskiego pośrednictwa w handlu przez popieranie rolniczych i innych stowarzyszeń spożywczych; żąda wkońcu zniesienia podatku od mięsa na wsi i akcyzy w miastach, zniżenia podatku od piwa, wódki, nafty i cukru — a więc tych podatków, przez które państwo powiększa nędzę i wyzyskuje masy.

Przeszło trzy tygodnie trwała dyskusya nad tymi wnioskami. A jaki jej skutek?

Niesłychana i nadzwyczajna stała się rzecz!

Izba posłów, Izba ludowa odmówiła tym wnioskom nagłości!

Ludu pracujący wszystkich stanów, wszystkich krajów koronnnych, wszystkich języków! Na to odważyli się reprezentanci ludu — odważyli się w obliczu istniejącej drożyzny, wobec grożącego przesilenia! Nazwiska tych, dla których nędza ludu nie jest nagłą rzeczą, podajemy. Niech je lud zachowa w pamięci!

To wiekopomne głosowanie niech będzie pouczającem dla ludów austryackich.

Wniosek Schrammla uzyskał zwykłą większość. Jasny to dowód, że większość mieszkańców Austryi nie chce polityki agraryuszowskiej. Mimo to usiłuje agraryuszowsko-klerykalne ministerstwo rządzić dalej Austryą na korzyść właścicieli dóbr i księży! Podnieście protest przeciw temu usiłowaniu, mężowie ludu pracującego!

Aby osiągnąć większość, potrzeba ²/₃ głosów. Dlaczego wniosek jej nie otrzymał?

Prawie wszyscy posłowie miast i centrów przemysłu spełnili swój obowiązek.

Jedno tylko stronnictwo przedewszystkiem zdradziło haniebnie ludność miejską, ludność przemysłową, wydało ją bezlitośnie na łup zachłanności właścicieli dóbr i księży: stronnictwo chrześciańsko-społeczne!

Prawie wszyscy posłowie miejscy głosowali na rzecz swych wyborców, tylko chrześcijańsko-społeczni posłowie Wiednia i **galicyjscy posłowie miejscy, między nimi dwaj krakowscy: dr Walenty Staniszewski i Tadeusz Sikorski** sprzedali ludność miejską agraryuszom za teki ministeryalne, aby Gessmann mógł zawrzeć **sojusz bratni reakcyi z Abrahamowiczem.**

Czyż na to uwolniła się ludność miejska od panowania stańczyków, czyż na to wyzwolił się lud miejski z oków kuryalnych, aby jego posłowie stali się ochroną skrachowanych szlachciców galicyjskich?

Czy przemysłowcy na to się poruszyli, aby musieli chylić się pod jarzmo chciwych szlachciców i klerykałów wszystkich krajów?

Jaką myśl mieli przemysłowcy, oddając swe głosy partyi chrześciańsko-społecznej?

Powiedzą wam, ludzie pracujący, że stało się to dla chłopów.

Ależ liczni posłowie okręgów wiejskich, między innymi polskie stronnictwo ludowe, głosowali także za wnioskami socyalistów, ponieważ chłop cierpi wskutek drożyzny, jak wszyscy inni biedni ludzie!

Wielcy agraryusze wszystkich narodowości, na ich czele czescy, zdradzili biednych chłopów jak jeden mąż na korzyść wielkich właścicieli: Głosowali nawet przeciw reformom agrarnym, które miały chłopom ułatwić prowadzić gospodarstwa,

Ludu pracujący w mieście i na wsi! Okłamali i oszukali cię klerykali, chrześciańsko-społeczni i wielcy agraryusze wszystkich narodów przy wyborach, zdradzili cię zaraz po wyborach. Twoja nędza nie wzruszyła ich, nie mają w sercach swych nic ponad chęć zysku wielkich właścicieli, ponad chęć panowania klerykałów, ponad dążenie do tek ministeryalnych.

Pod maską przyjaciół ludu wycyganili zaufanie podczas wyborów, aby zaraz potem wydać kraj na łup właścicielom dóbr i jezuitom.

Tylko w ten sposób udało im się nadużyć pierwszego parlamentu ludowegu w Austryi do obrony lichwy żywnościowej i zohydzić go przez klerykalno-agraryuszowskie rządy.

Wnioski socyalno-demokratyczne osiągnęły tym razem zwykłą większość. Bajeczki, jakoby agraryusze byli niezwyciężeni, zostały tem głosowaniem zniweczone. Ale to nie wystarcza! Starajcie się o to, aby klerykalna, chrześciańsko-socyalna i szlachecko-agraryuszowska zdrada ludu nie powtórzyła się, aby walka z drożyżną i lichwą żywnościową znalazła na przyszły raz potrzebną większość dwóch trzecich głosów!

Do walki przeciw obrońcom lichwy żywnościowej, przeciw klerykalno-agraryuszowskim rządom w mieście i na wsi!

Precz z polityką głodu! Precz z jej obrońcami!

Starajcie się o szeroką politykę gospodarczą, zapewniającą ludowi chleb, pracę i oświatę, złączcie się w wielką armię ludu pracującego, w armię oswobodzicielki ludów: socyalnej demokracyi!

Wiedeń, 30 listopada 1907. **Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim.**

Znaczenie związków zawodowych dla demokratyzacyi gminy i państwa.

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy uwagi o wartości ruchu zawodowego dla robotników pod względem ekonomicznym, podając równocześnie wpływ tego ruchu na całą sprawę prywatnej i publicznej zdrowotności, jakoteż jego znaczenie dla rozwoju form sposobu produkcyi. Na tym jednak całe znaczenie związków zawodowych dla dzisiejszej kultury nie zostało wyczerpane. Odgrywają one jeszcze bardzo ważną rolę w ogólnym ustroju społecznym, one są tym czynnikiem, który w praktyce najbardziej zdąża i przyczynia się do zdemokratyzowania społeczeństwa. W związkach zawodowych panuje niepodzielnie demokratyczna zasada, że wola większości jedynie powinna decydować o czynnościach i dobrobycie ogółu. Przeciwieństwo tego, stara feudalna zasada absolutnego panowania, jest pierwszą zaporą, którą w każdej akcyi zawodowej należy przezwyciężyć. Przy bardzo wielu walkach i strejkach pracodawcy nie tyle idzie o ekonomiczne żądania robotników, ile o to, by tę właśnie zasadę niepodzielnego panowania w swoim przedsiębiorstwie zachować i pokazać, że on jedynie ma prawo dyktowania warunków.

A przecież w bardzo wielu przedsiębiorstwach, w towarzystwach akcyjnych, zawsze przedsiębiorcy nie mogą powiedzieć, że są panami i twórcami danego przedsiębiorstwa, gdyż całe ich prawo pochodzi z tytułu kupna. Ale gdyby nawet i tak nie było, to żaden przedsiębiorca chociaż by był niewiedzieć jak bogatym i sprytnym nie może prowadzić danego przedsiębiostwa, gdyby go odłączono od reszty społeczeństwa i pozostawiono samemu sobie. Każdy proces wytarzania towarów zależnym jest od całego szeregu innych czynności, od rozmaitych czynników społecznego organizmu, i w całym tym łańcuchu wspólnego oddziaływania na siebie, każde przedsiębiostwo względnie przedsiębiorca tworzy tylko jedno ogniwo, bez którego całość bardzo dobrze obejść się może. Przedsiębiorca jest od całego społeczeństwa co najmniej tak samo zależnym, jak robotnik od przedsiębiorcy. Jest zatem rzeczą złą i niesprawiedliwą w najwyższym stopniu, jeżeli przedsiębiorca, jako jedno ogniwo całego łańcucha, rości sobie prawa do tego rodzaju samowładztwa.

Lecz sprawiedliwość jest pojęciem, które we walkach społecznych i ekonomicznych ma bardzo małą wartość. W niezmordowanej walce związki zawodowe potrafiły już w bardzo wielu wypadkach przeprowadzić tę zasadę równouprawnienia robotników i pracodawców i prędzej czy później przeprowadzą ją w zupełności. Przedsiębiorca, który stoi na stanowisku tego absolutyzmu i nie chce układać się z robotnikami, lecz jako tyran lub filantrop chce im dyktować swą wolę, zostaje przez organizacyę zmuszonym do układania się, przez co zostaje utorowana już droga do wspólnego układania warunków pracy tak przez przedsiębiorcę jak i przez robotników. Zasada „pan w swoim domu" została w ten sposób pokonaną i zastąpioną demokratyczną zasadą równouprawnienia; zwłaszcza wprowadzenie wydziałów fabrycznych, robotniczych biur pośrednictwa pracy i zawieranie umów zbiorowych są tego najlepszym wyrazem. Osiągnięcie tego równouprawnienia mogłoby stwarzać pewne niebezpieczeństwo wytworzenia się tak zwanej arystokracyi robotniczej. Robotnicy bowiem, gdyby nie mieli innych ideałów, tak jak to ma miejsce w organizacyach chrześciańskich i nacyonalistycznych, łatwo daliby się unieść egoizmowi i sami jako pewnego rodzaju współwłaściciele i współproducenci wspólnie z przedsiębiorcą dopuszczaliby się wyzysku na szerokich masach konsumentów. Z chwilą jednak, kiedy organizacye ożywione są duchem socyalistycznym i ogólno-ludzkiemi ideałami, niebezpieczeństwo takie zagrażać nie może.

To demokratyzujące działanie związków zawodowych nie ogranicza się tylko na fabryce i warsztacie, jego wpływ niszczący wszędzie absolutyzm, sięga wyżej: do gminy i państwa.

Gmina jako pracodawca, podobnie jak prywatny przedsiębiorca musi również zgodzić się na owe demokratyczne ustępstwa, jak wspólne taryfy, wydziały fabryczne itd. Ponieważ w tym wypadku robotnicy zainteresowani są w zarządzie gminy, przeto przy wyborach gminnych starają się o wywarcie jak największego wpływu i o ile możności, przeprowadzenie swoich własnych robotniczych kandydatów.

Do rad gminnych dostaje się mniej lub bardziej silny duch demokratyczny, powstaje opozycya przeciwko starym zaśniedziałym formom. Obojętni i apatyczni robotnicy, których nie mogli poruszyć i uświadomić ich współkoledzy, teraz pod wpływem opozycyi walczącej o ich prawa w ciałach ustawodawczych, budzą się, zyskują poczucie swojej ludzkiej godności i stają do wspólnej walki. W ten sposób i agitacya zawodowa staje się bardziej wydajną i cały ruch w kierunku zupełnego zdemokratyzowania gminy staje się silniejszym.

To co powiedzieliśmy o gminie, w daleko wyższym stopniu da się zastosować i do państwa, również i ono jako pracodawca nie może lekceważyć rozrastającej coraz bardziej potęgi związków zawodowych i również musi porobić pewne demokratyczne ustępstwa. Prawo własnego rządzenia się w rozmaitych instytucyach (kasy chorych itd.), stworzonych w drodze ustawodawczej; uczestniczenie robotników w sądach przemysłowych itd., to wszystko czynniki rozrastającego kierunku demokratycznego. Wyniki te jednak nie pozwalają ani na jedną sekundę stanąć z założonemi rękami, motywem bowiem tych ustępstw ze strony państwa jest jedynie, by zaspokoić żądania klasy robotniczej i powstrzymać od dalszej w tym kierunku inicyatywy, a to nie jest nas w stanie zadowolić. Każda zdobycz i każde wyzyskanie tej zdobyczy musi być pobudką do dalszego kroczenia po tej drodze aż do zupełnego zdemokratyzowania państwa, a to stać się może jedynie przez współudział i wpływ klasy robotniczej na całe ustawodawstwo. Przez swoich zastępców w parlamentach, robotnicy podnoszą skargi przeciw dzisiejszej feudalno-absolutnej-kapitalistycznej formie społeczeństwa i rządzenia, i zmuszają do reformowania stosunków społecznych na zasadach demokratycznych.

Reakcya i jej chwilowe powodzenie nie są w stanie powstrzymać na stałe tego demokratycznego pochodu. Przedstawiciele robotników, jako zwiastuni ogólno-ludzkich praw, wnoszą do ciał prawodawczych i daleko poza nie, aż do najniższych warstw ludności, demokratyczne i socyalistyczne idee i wzmacniają siłę i energię, by zerwać ze siebie dawne feudalne więzy.

W ten sposób ruch zawodowy w niemałym stopniu przyczynia się do zupełnego zniszczenia przestarzałego porządku społecznego, prowadzi na słoneczne wyżyny, gdzie możliwe będzie rozwinięcie wszelkich sił ludzkich i gdzie wszelkie zdobycze kultury przynosić będą korzyść całej ludzkości.

Baczność!

Brak urządzeń ochronnych w wielu fabrykach, podlegających nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie a co za tem idzie, wprost zastraszająca ilość nieszczęśliwych wypadków (Sporysz, Podgórze, Tarnów itd.) zniewala nas do wniesienia — celem usunięcia złego — interpelacyi w parlamencie. Upraszamy zatem wszystkich mężów zaufania o nasyłanie Redakcyi naszej faktów zgodnych z prawdą a odnoszących się do braku urządzeń ochronnych najdalej do dnia 15 grudnia b. r.

Nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie podle-

MAKSYM GORKIJ:

CZŁOWIEK.

Poemat filozoficzny.

[Dokończenie].

I niby chmura zaraźliwa, córa zabójczej Nudy — Mierność — ze wszystkich stron ku niemu pełznie i sypie żrącym, szarym pyłem na jego serce, mózg i oczy!

I wtedy dopiero sam się gubi Człowiek; przemienia go ta straszna niemoc w niegodne i bezmyślne zwierzę!...

Lecz jeśli bunt wybuchnie w nim — to zbudzi Myśl, i znów on dąży dalej, przedziera się przez ciernie własnych błędów, sam jeden wśród palących iskier zwątpień, sam jeden pośród ruin starych prawd!

Wspaniały, dumny i swobodny, odważnie patrzy w oczy Prawdzie i przemawia do swych zwątpień:

„Kłamiecie, mówiąc, żem bezsilny, że ma granice me poznanie! Ja czuję, że wciąż wzrasta we mnie! I widzę to i wiem, że wzrasta! Poznaję wzrost mej samowiedzy mych cierpień siłą i — wiem, że jeśliby nie rosła — więcej nie cierpiałbym, niż przedtem.

— Atoli z każdym krokiem — coraz-to więcej pragnę i coraz silniej czuję i widzę szerzej, głębiej, i ten potężny wzrost mych pragnień — to wielki wzrost mej samowiedzy! Cóż z tego, że teraz podobna we mnie jest do iskry? Wszak iskry — to rodzice są pożarów! I ja w przyszłości będę tym pożarem w wszechświata mrokach!

— Jam powołany poto, aby świat oświecić, rozegnać mrok tajemnic jego, znaleźć harmonję między nim a sobą i w samym sobie tę harmonję stworzyć, i rozjaśniwszy mroczny chaos życia na tej zbolałej ziemi, pokrytej korą nieszczęść, zgryzot, smutków, złości — ten wszystek brud z niej zmieść do grobu zapomnienia!

— Jam powołany poto, aby wyjaśnić fałsz przesądów wszelkich i uprzedzeń, co zbiły przerażonych ludzi w zajadłą i haniebną masę zwierząt, pożerających się nawzajem!

— Myśl mnie stworzyła właśnie poto, abym obalił i podeptał wszystko, co mierne, złe, nikczemne, i wybudował wszystko nowe na niewzruszonych, przez Myśl wykutych, podstawach wolności, piękna i czci dla rodu ludzkiego!

— Nieprzejednany wróg sromotnej nędzy ludzkich pragnień — chcę, aby każdy z ludzi był — Człowiekiem!

— Bezmyślne i obmierzłe jest to życie, w którem pracują jedni w jarzmie i nad siły, aby drudzy mieli nadmiar chleba i używali darów ducha!

— Przeklęte bądźcie wszystkie uprzedzenia, przesądy wszystkie i nałogi, coście oplątały mózg i życie ludzkie, niby lepka pajęczyna. Wy zawadzacie mi, mordując ludzi: przeto was zburzę!

— Myśl jest mi pewnym i jedynym słupem ognistym w mrokach życia, blaskiem we mgle haniebnych błędów; i słup ten coraz bardziej gorze, oświeca jaśniej bezdeń bytu, i dążę w ślady nieśmiertelnej — dążę wciąż wyżej! i — wciąż naprzód!

— Dla Myśli niema grobów niezdobytych, i niema świątyń niezachwianych ani na ziemi, ani w niebie! Bo ona wszystko może stworzyć i to jej daje święte prawo to wszystko zburzyć, co ją pęta!

— I twierdzę, że przesądy wszelkie — to jeno strzępy starych prawd, i że pomyłek chmary, co ponad życiem krążą — wyrosły wszystkie z popiołów dawnych wierzeń, spalonych ogniem tej wiecznie płodnej Myśli, co niegdyś je stworzyła!

— I wierzę, że zwyciężają nie ci, którzy zbierają owoce zwycięztwa, lecz ci, co pozostali na placu boju...

— I widzę życia sens w tworzeniu, a czyliż twórczość ma granice?...

— Idę, ażeby spłonąć jak najjaśniej i ogniem

gają następujące powiaty: Kraków. Biała. Bochnia, Brzesko. Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut. Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze. Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg. Tarnów. Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. (Towarzystwo akcyjne dla wyrobów żelaznych i metalowych w Borku Fałęckim, mordownią).

Jeżeli kiedy która z fabryk zasłużyła nosić zaszczytne miano „mordowni" — to chyba fabryka w Borku Fałęckim jest najgodniejszą tego zaszczytu. Niema prawie dnia, w którymby nie zaszedł jakiś nieszczęśliwy wypadek, pociągający za sobą utratę zdrowia i zarobku robotników tam zatrudnionych. Wprost nie do uwierzenia są tam panujące stosunki i trudno było uwierzyć skarżącym się robotnikom. Redakcya nasza, wychodząc z założenia, że „nie uwierzy, aż zmierzy", zadała sobie trudu i zebrała ciekawą statystykę nieszczęśliwych wypadków, zaszłych w tej fabryce. Statystyką tą są objęte wypadki od 27. lutego do 2 czerwca br., a już tych 3 miesięcy stanowią same w sobie ciężkie oskarżenie, już nietylko zarządu fabryki, ale i czynników innych, jak np. inspektoryatu przemysłowego w Krakowie.

Mnożące się z dnia na dzień nieszczęśliwe wypadki przy pracy, nie przestrzeganie przez fabrykantów ustaw ochronnych, brak najprymitywniejszych urządzeń ochronnych, w wielu, bardzo wielu przedsiębiorstwach — toć chyba może być poczytanem tylko jako świadectwo nieudolności danego inspektoryatu przemysłowego, ale nigdy jako świadectwo sumiennego wykonywania obowiązków. Rozumiemy bardzo dobrze, że — niestety — inspektoryaty przemysłowe są obarczone pracą biurową, administracyjną — ale kto raz się grzybem obrał, niechże lezie w barszcz, albo inaczej: kto raz się podjął inspekcyonowania fabryk, niechże je uskuteczni, albowiem w przeciwnym razie zupełnie słusznie sądzić musimy, że nie dorósł do wysokości postawionego mu zadania. A inspektoryat przemysłowy w Krakowie nasuwa nam na myśl to przypuszczenie.

Lecz niech cyfry mówią:

W walcowni w Borku ulegli następujący robotnicy nieszczęśliwym wypadkom: Sosnowski (oparzenie i potłuczenie), Bocianek (zranienie dłoni), Nowak (stłuczenie lewej nogi). Wróbel (stłuczenie kolana), Słowik (stłuczenie prawej nogi), Brożek (oparzenie rąk), Skoczylas (stłuczenie i oparzenie twarzy), Bagiński (zranienie kolana), Haja (stłuczenie prawego ramienia), Sosnowski (stłuczenie lewej nogi(, Kołodziejski (stłuczenie boku), Fichtel (silne stłuczenie lewej nogi), Sosnowski Józef (zranienie palców), Bielin (stłuczenie klatki piersiowej), Dąbkowski (stłuczenie lewej nogi), Czaja (zranienie czaszki), Duda (oparzenie lewego oka), Krzemień (stłuczenie prawego boku), Goryl (poparzenie lewego uda), Krawczyk (zgniecenie trzech palców), Sedlaczek (oparzenie lewej ręki), Klause (to samo). Stachel (oparzenie twarzy), Bętkowski (skaleczenie ręki), Bednarek (to samo), Sałakowski (zranienie stopy), Łukaszek (stłuczenie nogi), Taczuk (zgniecenie palca), Świdziński (oparzenie oka), Bezruty (stłuczenie nogi).

A zatem 30 wypadków ciężkiego uszkodzenia w przeciągu 3 miesięcy, czyli po 10 wypadków miesięcznie, lub co 3 dzień jeden. Rozumie się, że wypadków lekkich skaleczeń nie podajemy. Również statystyka ta zdaje się być niedokładną o tyle, że nie zawiera wszystkich okaleczeń. O tych możnaby się tylko dowiedzieć w Kasie dla chorych, jednakowoż nie zgodziłaby się ona na podobne żądanie. A ile wypadków nawet nie zgłoszono?

Zapewne zarząd walcowni zechce twierdzić, że wspomniane wypadki spowodowane zostały lekkomyślnością robotników, my zaś twierdzimy, że przyczyna leży w lekkomyślności zarządu.

Nie mamy również powodu wątpić, że zarząd fabryki, przeczytawszy tę krwawą statystykę, zechce się oglądnąć za przyczyną i złe usunie. Oby tylko jak najprędzej!

Obecnie zbieramy dalszy materyał i w jednym z najbliższych numerów umieścimy obszerny artykuł w tej sprawie.

Z lwowskiej gazowni miejskiej. Od czasu niefortunnego strejku klerykalnego w gazowni miejskiej nic a nic się nie zmieniło na korzyść robotników.

Pan prezydent Ciuchciński rozkazał swego czasu wrócić strejkującym do pracy i obiecał żądania regulaminowo traktować.

I poszli potulni robotnicy z organizacyi św. wątroby do pracy, bo nie mieli innego wyjścia. (Pan prezydent zagroził przyjęciem innych robotników, gdyż wiedział, że akcya spoczywa w niedołężnych rękach klerykalnych), ale nie zyskali nic. Kilku łamistrejków i nieznaczna część, którzy zdołali usprawiedliwić swój udział w strejku (zięciów i szwagrów) otrzymali jakie takie podwyższenie, reszta zaledwie 10 halerzy dziennie uzyskała.

Dyrektor Teodorowicz jest dalej tym samym satrapą i gburem, jakim był.

Werkmistrz Donzawt (rudym psem zwany) sekuje i maltretuje robotników jak poprzednio, a nawet jeszcze więcej, bo wrzeszczy: „stul pysk, a jak ci się nie podoba, to rób strejk",

Tylko zięciowie i szwagrowie mają raj, oni to bez względu czy brali udział w strejku lub nie, nie są sekowani. Taki to skutek strejków klerykalnych, robotnicy widzą, że ich miejsce jedynie znachodzi się w organizacyi zawodowej socyalistycznej.

Z życia metalowców w Tarnowie. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż organizacya zawodowa daje robotnikowi nietylko pewnego rodzaju asekuracyę przed wyzyskiem kapitalistycznym czyniąc go niezawisłym, umożliwiając mu walkę w obronie praw swoich i dając mu zapomogę w razie strejku, braku pracy i podróży, stara się ponadto podnieść robotnika nietylko materyalnte, ale równocześnie moralnie. Organizacya zawodowa wytęża wszystkie siły, by swym członkom, dać nietylko środki do życia ale aby dać im ponadto środki do życia któreby na przyszłość nawet bez jej pomocy byt i egzystencyę tegoż zapewniały. Zdawałoby się zatem rzeczą najnaturalniejszą, że każdy robotnik metalowy wytęży wszystkie siły, by znaleść się między kolegami zawodowemi, że pospieszy tam gdzie dobro ogółu danego zawodu, leży wszystkim na sercu i gdzie robotnicy pracujący po rozmaitych norach, schodzą się celem obmyślenia najrozmaitszych udogodnień i usunięcia powszechnie panującego zła, tworząc jedną wielką rodzinę, owianą miłą atmosferą jedności i braterstwa robotniczego. Jakże jednak zachowują się nasi metalowcy w obec organizacyi zawodowej i jak starają się skorzystać ze sposobności przedewszystkiem podniesienia się na moralnego, które niestety, mówiąc bezstronnie wiele do życzenia pozostawia. Mimowoli nasuwa nam się myśl, że jeżeli jakaś praca naszym metalowcom jest niemiłą i wstrętną, to praca nad moralnym i etycznym podniesieniu się jest najcięższą i najtrudniej do niej przychodzi się zabrać!

Skorzystanie z biblioteki, gazet zawodowych które każdy członek otrzymuje zadarmo, jest zdaniem niemal większości rzeczą niegodną nawet uwagi czemś, nad czem nawet zastanowić się nie warta, nie mówiąc już o czytaniu. Wprawdzie mamy dzisiaj olbrzymie udogodnienie z druku, lecz zdaniem naszem druk dzisiejszy nie jest wcale praktycznym, gdyż chcąc wiedzieć co się w świecie, zawodzie i t. d. dzieje, o czem pisze się i drukuje, a chcąc znów wiedzieć co tam w książce czy gazecie wydrukowano, trzeba koniecznie **czytać!** a tego robić nie myśli wielu naszych metalowców. Widząc następnie jak gazety zawo-

---

tym oświecić ciemnie życia. I nawet zguba moją będzie mi nagrodą!

— I żadnych hołdów ja nie pragnę; albowiem władza — srom i mord, bogactwo — ciężar, chwała — przesąd, co wyrósł z niezdolności waszej cenienia siebie i hańby ducha — bicia czołem!

— Zwątpienia! Wyście jeno iskry myśli!... Myśl, zgłębiając się sama, z nadmiaru sił was tworzy i żywi was — swą mocą!

— Nadejdzie dzień, gdy zleją się w mej piersi w jeden potężny i wszechtwórczy płomień świat moich uczuć wraz z Myślą nieśmiertelną, i ogniem tym wypalę z duszy wszystko, co mroczne, co okrutne, i co złe, i wtedy, jak bogi będę, które stworzyła Myśl — i wiecznie tworzy!...

— Wszystko w Człowieku — wszystko dla Człowieka!"

I oto znowu — wolny i wspaniały, wysoko wzniósłszy swoją dumną głowę, powoli, ale silnym krokiem, idzie po trupach prastarych przesądów, sam jeden w szarej mgle pomyłek, poza nim w kurzu Przeszłości oblicze, a przed nim — stoi wielki tłum zagadnień.

A niezliczone są, jak gwiazdy w niebie, i — dla Człowieka niema kresu drogi!

Tak kroczy buntowniczy Człowiek naprzód! i — wyżej! wciąż — naprzód! i — wciąż wyżej!

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Przykład, powiadam, dano już w roku 1902 w Niemczech. Tam zdarzył się mianowicie następujący wypadek: pewien cieśla powiedział w r. 1902 swemu koledze, by ten przystąpił do organizacyi, na co zagadnięty odrzekł: „Nie przystąpię do organizacyi". Na to odezwał się cieśla: „No, to zobaczysz". Za to skazano tego człowieka za zbrodnię wymuszenia. (Okrzyki oburzenia!). To działo się w państwie cywilizowanem, w tem wielkiem, pełnem podziwu państwie „bojaźni bożej", w Niemczech, które niemieccy sędziowie zrobili przedmiotem powszechnej pogardy. W tem samem państwie zdarzyło się już 3 lata przedtem, w r. 1899, że pewnego murarza, który zachęcał kolegów do przystąpienia do organizacyi, zasądzono za zbrodnię wymuszenia dlatego, ponieważ zagroził on strejkiem, sprzeciwiającym się zorganizowaniu. (Okrzyki oburzenia).

I to wszystko działo się w imieniu sprawiedliwości i wolności pracy. Gdy jednak się zastanowimy, co jest właściwą przyczyną tego, iż przeciwnicy występują w obronie wolności pracy, to widzimy, że nie czynią tego ani w interesie wolności pracy, ani w interesie strejkbrecherów. O nie! Czynią to jedynie i wyłącznie we własnym interesie. Przy ochronie ochoczych do pracy chodzi nie o jakieś wyższe dobro, jakby nas chciano przekonać, nie o jakieś wyższe etyczne względy, lecz chodzi tu jedynie i wyłącznie o kieszeń przedsiębiorcy. Wszystkie wykręty nie zdołają zakryć tej nagiej, zimnej prawdy.

Przechodzę do dalszego postanowienia § 3 ustawy koalicyjnej, do tak zwanych środków odstraszania i wymuszania. Chciałbym wam krótko przedstawić, co niemiecka ustawa postanawia w tym kierunku. Podniosłem już wyraźnie we wstępie, że nasza ustawa koalicyjna jest lepszą od niemieckiej. Niemiecka ustawa powiada co następuje: Kto przez użycie przymusu fizycznego, groźbami, obrazą czci i zniesławianiem skłania innych do uczestnictwa w koalicyach, dopuszcza się przekroczenia ustawy koalicyjnej. Kto używa siły przeciw strejkbrecherowi, kto mu się odgraża, narusza jego cześć lub go zniesławia, dopuszcza się przekroczenia ustawy koalicyjnej. (C. d. n.)

dowe leżą nieraz bezużytecznie, lub te trzeba niemal wpychać do czytania, stwierdzamy stanowczo, że dla niektórych robotników jest w najwyższym stopniu niepraktyczny, bo czytać go się nie czuje jakoś pociągu, a bez czytania jakoś nie chce leść do głowy! Nic więc dziwnego że robotnik który nieraz z trudem ukończył szkołę ludową a do szkoły przemysłowej nawet nie uczęszczał, czując przytem wstręd do czytania, nie może ocenić dzisiejszego dobrodziejstwa prasy i sztuki drukarskiej. Wprawdzie każdy który czytać umie, czytał nawet nieraz bajki z Tysiąca i jednej nocy, o Ali Babie i 40 rozbójnikach, o Zaklętych Królewnach i Królewiczach nie mówiąc już o innych, no ale to co innego bo to ciekawe, ale męczenie się nad czytaniem innych rzeczy, to uważa się za zbyteczne. Dzięki zatem tym pojęciom o druku, umysł „estetyczny“ jest tak podrażniony, że jakąś pracę na podniesieniem moralnem koncentruje się ot w szklance lub kieliszku, te bowiem lepiej umią przemawiać do przesądnych umysłów niż wszelki druk, a mają w dodatku tę zaletę że nie nudzą, dodają „mądrości“, rozwiązują języki jak niegdyś łaska Ducha św. i ręczymy, że po wypróżnieniu paru kieliszków lub szklanek, sprzedałby taki robotnik nie jednego redaktora, n. p. pisma zawodowego, chociaż niema ani onim, ani jego piśmie najmniejszego pojęcia. Kieliszek czy szklanka mają dalej te zaletę, że zapomina się o wszystkich innych obowiązkach, o biedzie, drożyznie, zawodzie, organizacyi i t. p. a robotnik metalowy ma nawet po za pracą wrażenie że jest przy pracy, więc idąc zatacza się często jak dźwiganiu ciężaru w swym warstacie lub kiwa się tam i napowrót jakby piłował w swym szrubstaku. Różnica dla odmiany tylko że dla utrzymania równowagi wyrzuca się z kieszeni ciężko zapracowany pieniądz niszczy się jeszcze więcej zdrowie niż przy warstacie w fabryce, a w końcu zamiast jak po pracy, odpoczywa się po „umoralniającym alkoholu“. Tak więc oddając się tej lekturze i uznając wszechwładzę alkoholu, wyrabia się pojęcie, że wszystkiego co z tem złączone nie jest, unikać należy, a nawet poważna ilość metalowców naszych jest zupełnie odmiennego od nas zdania, że alkohol jako największą demoralizacyę, podstawę ciemnoty, środek uzwierzęcający, korumpujący, oraz jako największego złodzieja grosza robotniczego, uważać i jako taki energicznie zwalczać należy, i że zwalczanie alkoholu polega na zupełnie czemś innem jak na „jego wypiciu“!

Z tych też powodów apelujemy do Was Towarzysze Metalowcy w Tarnowie, jeśli faktycznie dobro tak Wasze jak ogółu Waszego zawodu macie na oku, organizujecie się pamiętajcie o Waszych obowiązkach jako robotnicy zorganizowani i łączcie się z nami do walki z krzywdą naszą i wyzyzkiem łączcie się zwalczając alkohol a przez to samo już byt Wasz znacznie się poprawi jakoteż smutna nieraz opinja, zaś umysł wolne od zabójczego wpływu alkoholu, stanie się przystępniejszy na tak wiele rzeczy pięknych i zajmujących, na które dzisiaj patrzycie nie widząc.

Z cechu blacharskiego we Lwowie. Podobnie, jak z cechem ślusarskim, ma slę sprawa z blacharskim, na czele którego stoi kołtun „strzelniczan“ Smoleński, taka sobie mamałyga.

Smoleński jest cechmistrzem, bo jest, tego sobie żądał jego poprzednik, obecny prezydent miasta Ciuchciński, także strzelniczan, więc jest, ale tylko od parady, bo sprawami cechowemi zajmuje się stale i jedynie niejaki Olej, sekretarz Izby rękodzielniczej, także strzelniczan i do tego macher wyborczy wszelkiego rodzaju (niegdyś kowal, obecnie na synekurze magistrackiej).

Otóż cechem blacharskim nie rządzi cechmistrz tylko Olej (który się obecnie przechrzcił na Ohly), ale zupełnie po magistracku.

Lat temu cztery zawiadomił cech blacharski gremium towarzyszy, że zgromadzenia należy zwoływać za poprzednim zawiadomieniem i zezwoleniem cechmistrza. Rezultatem tego było to, że od czterech lat „Gremium towarzyszy“ ignoruje sobie to pismo i zwołuje zgromadzenia poufne.

Na podstawie takiego nielegalnego zgromadzenia przed trzema łaty odbył się strejk blacharski, a raczej bojkot we Lwowie, z pomyślnym skutkiem, a cechmistrza to omal że „szlag“ nie trafił, że poufne zgromadzenie, bez jego zarządzenia, ma taki walor. Opierał się jak mógł, chciał postawić na swoim, ale majstrowie, u których był bojkot, powiedzieli mu bez ogródek: „Pan jesteś d...“ i ugodzili się ze strejkującymi.

400 koron na sztandar cechowy, 300 koron na bóżnicę żydowską, 200 koron na pierścień dla cechmistrza i wiele innych koron, to były i są uchwały wydziału cechowego.

Rozmaitości.

Zwolennikami drożyzny, to jest tymi, którzy głosowali przeciw wnioskom socyalistycznym są z Koła polskiego: Abrahamowicz, Battaglia, Biały, Bobrzyński, Bujak, Czaykowski, Dębski, Dietzius, Dobija, Dulęba, Dzieduszycki, Fijak, Gall, German, Głąbiński, Gold, Hanusiak, Jabłoński, Kopyciński, Kozłowski, Łazarski, Małachowski, Maślanka, Męski, Moysa, Pawluszkiewicz, Polaczek, Ptaś, Rzeszódko, Sikorski, Staniszewski, Starzyński, Stohandel, Stojałowski, Szponder, Wiącek, Zarański, Żyguliński.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Kolin** (firma **Wiessner**); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** (elektrownie); **Sandberg, pruski Śląsk, Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr**), **Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych **„Danubia“** IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“**.

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Górna Austrya** (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Tarnów, (Bracia Bartik).**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki); **Zurych.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

Instalatorzy: Praga II. (K. Krczil, Kalusz);

Ślusarze: Praga.

Zegarmistrze: Szwajcarya (wszystkie fabryki).

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. K. Wiedeń. Tak. Istnieje między Europą a Ameryką połączenie kablowe podmorskie. — **J. Ł. Ustroń.** Proszę Was o nadesłanie komunikatu raz jeszcze. Napiszcie coś! — **Löv. Lwów.** Brawo! Tylko się bracie nie zepsuj. M. K.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.